

dziennik z czasu zarazy

SZYMON HIŻYCKI OSB
/
dziennik z czasu zarazy



TYNIEC
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:
Ewa Natkaniec

Redakcja:
Elżbieta Wiater

Konsultacja:
Tomasz M. Dąbek OSB

Serdeczne podziękowania dla Pani Ewy
za przepisanie audycji ojca Szymona Hiżyckiego
i pomoc w powstaniu niniejszej publikacji

ISBN 978-83-8205-012-7

Wydanie I – 2020 r.

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37; 30-398 Kraków
tel. +48 (012) 688-52-90; 688-52-95
fax +48 (012) 688-52-91
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

Mszał w czasach zarazy

Myśl o tym, aby przygotować cykl konferencji *Miłość w czasach zarazy* nadawanych na YouTube, narodziła się spontanicznie, kiedy stanęliśmy wobec sytuacji, która stała się udziałem niemal całego świata u progu wiosny 2020 r. Nagle zostaliśmy odcięci od siebie nawzajem, zamknięto kościoły, ludzie znaleźli się na pustyni. Było to tak nagłe i bezwzględne, że trudno było pozostać obojętnym. Zostaliśmy zamknięci w naszych domach, ograniczając się do kontaktu tylko z najbliższymi, przez co musieliśmy się zmierzyć z naszymi słabościami, z nierozwiązanymi konfliktami, a ostatecznie także i z Panem Bogiem.

Czy w tak trudnej dla wszystkich sytuacji można zostać obok?

Nie. Trzeba się dzielić tym, co dobre, modlić się wspólnie, umacniać wzajemnie. Spotykając się ze słuchaczami przez kolejne dni, sam doznawałem niewysłowionego pocieszenia dzięki modlitwie i rozważaniu słowa Bożego. Chciałem, abyśmy razem uczyli się odczytywać

rzeczywistość przez pryzmat Mszału i czytań liturgicznych, a nie naszych lęków i nierealnych pragnień.

Chociaż epidemia się nie skończyła i musimy się uczyć z nią żyć, to jednak jesteśmy mądrzejsi i bardziej pokorni siłą miłości. Jeśli ktoś po przeczytaniu niniejszej książeczki sięgnie po modlitwy mszalne z każdego dnia, wówczas napisze sam kolejne karty tego dziennika, za co niech Bogu będą dzięki.

Szymon Hiżycki OSB
Tyniec, Wniebowstąpienie Pańskie 2020 r.

15.03.2020 r.,
III Niedziela Wielkiego Postu

Benedicite!

W zaskakującej sytuacji, w jakiej znaleźliśmy się w naszym kraju, chciałem rozpocząć cykl codziennych spotkań z wami. Zatytułowałem go, trochę przewrotnie, *Miłość w czasach zarazy*. Może trochę to żartobliwe, może odrobinę złośliwe, ale my, Polacy, potrafimy odnaleźć się w sytuacjach trudnych dzięki naszemu narodowemu poczuciu humoru, pogodzie ducha i wzajemnej życzliwości. Ten tytuł jednak – tak literacki przecież, nawiązujący do słynnej powieści Garcii Marii Marqueza – kieruje nas tak naprawdę ku temu, co w naszym życiu jest najważniejsze, czyli ku miłości.

Mozemy myśleć sobie, że ta sytuacja, w której obecnie znalazł się nie tylko nasz kraj, ale cała Europa i znaczna część świata, są rodzajem paraliżu, przymusowego osadzenia nas w naszych domach i większego wzrostu śmiertelności, ale możemy też dostrzec, że ta wymuszona izolacja pomoże nam odkryć i jeszcze bardziej docenić rzeczy na-

prawdę istotne w naszym życiu. Na początek naszą rodzinę – bliskich, z którymi, być może, będziemy mieli okazję spędzić trochę więcej czasu. Możemy go przeznaczyć na to, żeby się nawzajem posłuchać, docenić przyjaźń, relacje, które nas łączą, a które nie wynikają wcale z więzów krwi, ale raczej z naszego wyboru. Będziemy mogli doświadczyć wspólnoty i świadczyć miłosierdzie, tym którzy go potrzebują – osobom starszym, żeby nie narażały się niepotrzebnie, chorym, którym możemy pomóc – i ostatecznie to wszystko poprowadzi nas przecież do spotkania z Panem Bogiem. On jest dawcą dobrych darów, jak mówią Ojcowie. W tej trudnej sytuacji mamy przed sobą również to zadanie, aby odkrywać Jego oblicze; jak zresztą we wszystkich – być może trudnych dla nas – sytuacjach.

Zapewne wielu z was zastanawia się, jak i co robić, na przykład czy iść na Mszę św. w niedzielę, czy raczej zostać w domu. Myślę, że bez względu na to, jaką decyzję podejmiecie, obecny stan przypomina nam, że udział w liturgii jest pewnego rodzaju przywilejem, do którego być może za bardzo się przyzwyczailiśmy. Być może jest dla nas zbyt oczywiste, że jest ona sprawowana codziennie, jest kilka razy w ciągu dnia i w wielu kościołach, można przebierać jak w ulęgałkach. Tymczasem teraz okazuje się, że z dostępem do Eucharystii jest problem, który pojawił się tak z dnia na dzień.

Możemy oczywiście z tego powodu czuć pewien dyskomfort, ale raczej myślę, że powinniśmy wykorzystać to

doświadczenie, żeby docenić olbrzymią wartość, jaką stanowi Chrystus Pan ukryty pod postaciami eucharystycznymi, odkryć, że jednak jest to wielki dar, iż możemy na Msze chodzić, który dodatkowo nie zależy od nas, jest czystą inicjatywą Pana Boga, tak jak i wszystkie pozostałe sakramenty. Sytuacja, w której jesteśmy, jak teraz, częściowo od tego sposobu przeżywania wiary odcięci, przede wszystkim mamy problem z dostępem do Komunii św., może nas przygotować na to, żebyśmy Eucharystię – kiedy już to wszystko się uspokoi – jeszcze bardziej docenili jako wyjątkowe spotkanie i świętowanie przymierza z Panem Bogiem.

Myślę, że możemy to zrobić, jeśli w stanie, o którym mówiłem wcześniej, zaczniemy od docenienia modlitwy rodzinnej. Do tego was zachęcam, żeby ją podjąć, zwłaszcza w niedzielę. Niech polega chociażby na tym, że wspólnie czytacie czytania mszalne, próbujecie je rozważyć, pomodlicie się w intencji chorych, ale że będziecie się też modlić za siebie i będziecie tworzyć w ten sposób domowy Kościół, któremu brakuje tylko bezpośredniego dostępu do Eucharystii. Możecie przyjąć również Komunię św. duchową, która opiera się głównie na pragnieniu zjednoczenia z Chrystusem, możecie prosić Go, żeby nam udzielił swojej łaski i jak najszybciej przywrócił normalność, która pozwoli całemu społeczeństwu właściwie funkcjonować.

Nasze spotkania, które będą trwać do 3 maja i będą miały miejsce codziennie, to właśnie mają na celu, żeby

pomóc wam zmierzyć się z czytaniem, ale mają też być głosem zapewnienia, że my, benedyktyni, w Tyńcu modlimy się za was wszystkich. Również za tych, którzy są narażeni na choroby, za lekarzy, za chorych, za ich rodziny, za całe nasze społeczeństwo, za cały świat, żeby ta sytuacja wyszła nam na dobre. Oby Pan Bóg nauczył nas za jej pośrednictwem bardziej kochać i szanować innych ludzi, a ostatecznie głębiej kochać Jego samego i święte sakramenty.

W lekcjonarzu na III Niedzielę Wielkiego Postu mamy przeznaczony fragment czwartego rozdziału Ewangelii według św. Jana. Wyjątkowy tekst o Samarytance.

Jak zapewne wiecie, obecnie mamy rok liturgiczny A, który jakby przypomina nam, kim jest Jezus Chrystus; jest rodzajem katechezy o Jego Osobie. W I Niedzielę Wielkiego Postu roku A Kościół czyta i rozważa Ewangelię o kuszeniu Jezusa na pustyni (zob. Mt 4,1–11). Przypomina nam przez to, że jest On prawdziwym człowiekiem – kuszonym i zwyciężającym pokusę. W następnym Dniu Pańskim, kiedy czytamy Ewangelię o przemienieniu (zob. Mt 17,1–9), przypominamy sobie, że Chrystus jest Bogiem. Prawdziwy Bóg i Prawdziwy Człowiek. Przez kolejne niedziele tego okresu liturgicznego właśnie, poczynając od trzeciej, liturgia opisuje dzieła, które Jezus – Prawdziwy Bóg i Prawdziwy Człowiek – dokonuje: daje wodę żywą, a więc Ducha Świętego, który sprawia, że człowiek odzyskuje wzrok, o czym będziemy czytać

we fragmencie Ewangelii św. Jana o niewidomym od urodzenia – przywrócenie wzroku ostatecznie daje mu życie. W V Niedzielę Wielkiego Postu będziemy czytać Ewangelię o wskrzeszeniu Łazarza. Wobec działania Bożego – tak hojnego – człowiek zadaje sobie pytanie Maryi: „Ale jak to się stanie?...” (por. Łk 1,34). Odpowiedź przychodzi w Wielki Tydzień, a jest nim Misterium męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. W ten sposób Pan przyjdzie, aby nas zbawić – przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie.

Siedząc w domach, możemy za tym doświadczeniem zatęsknić (dobrze, żeby tak było!), ale też poczytać czwarty rozdział Ewangelii Janowej, bo właśnie w opowieści o Samarytance możemy odkryć samych siebie. Pokazuje ona nam drogę, jaką człowiek pokonuje w odkrywaniu Jezusa; tego, kim On jest.

Kiedy weźmiecie do ręki Pismo Święte, to zobaczycie, że Samarytanka zwraca się do Jezusa za pomocą różnych tytułów, niejako coraz dostojniejszych. Na samym początku nazywa Go Żydem i słysząc w jej głosie pogardę, dystans. Jezus nie zraża się tym i przemawia do niej z wyjątkową słodyczą, pod wpływem czego ona jakby trochę łagodnieje i nazywa Go Panem, więc już z szacunkiem. Kiedy Ten odkrywa przed nią, że wie, co się dzieje w jej sercu, ostatecznie ona nazywa Go prorokiem. To spotkanie kończy się rozstaniem, tuż przed którym Samarytanka mówi, że Jezus jest Mesjaszem, po czym przyprowadza całe miasteczko do

Pana. Wtedy cała wspólnota mówi: „Wierzymy i już wiemy, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata”. Tym samym to jest droga od „Żyda” do „Zbawiciela świata”, którą odbywa wiara tej kobiety a potem grupy ludzi.

Myślę, że my również ją odbywamy w wielu sytuacjach i w naszym życiu. Kiedy na początku patrzyliśmy na Jezusa jako na zwykłego człowieka, nie docenialiśmy za bardzo Jego Osoby, potem mieliśmy Go być może za jednostkę wybitną (właśnie Pana), następnie być może za kogoś, kto w sposób szczególny coś przepowiedział (proroka), wiązaliśmy Go przede wszystkim z narodem żydowskim (jako Mesjasza), ale potrzeba było dopiero wspólnoty, trzeba było doświadczenia Kościoła, żebyśmy mogli zobaczyć, uświadomić sobie, że jest prawdziwym Zbawicielem świata.

Teraz, kiedy jesteśmy odcięci od świata i siebie nawzajem, mamy więcej czasu oraz mniej bodźców nas atakuje, warto na tą Ewangelię popatrzeć, pomyśleć, pomodlić się z całą rodziną i w Jezusie Chrystusie zobaczyć prawdziwego Zbawiciela świata. To znaczy, że i naszego Zbawiciela od wszystkich problemów, bied i trosk, które nas gnębią w obecnych zwariowanych czasach. Zachęcam was do lektury czwartego rozdziału Ewangelii według św. Jana.

16.03.2020 r., poniedziałek
III tygodnia Wielkiego Postu

Benedicite!

Ciągle trwa Miłość w czasach zarazy, jednak przecież ufamy, że nie tylko teraz, ale że kiedy to się skończy (pewnie szybciej niż później), to ta miłość i życzliwość w nas zostanie. Ten czas będziemy wspominać jako takie specyficzne rekolekcje.

Zacznijmy od tego, że i dzisiaj, i w niedzielę, kiedy wszedłem razem z moimi współbraćmi do kościoła, żeby odprawić Mszę św. i zobaczyłem puste ławki, to, powiem wam, bardzo mi was brakowało. Pomyślałem sobie, że jednak nie jest to dobre, kiedy nie możemy się spotkać, tak więc pamiętajcie, że nie tylko wy tęsknicie za Eucharystią, ale – mówię też w imieniu moich współbraci, ale myślę, że i innych kapłanów – naprawdę za wami bardzo tęsknimy. Taka myśl mi przyszła, że to jest trochę taka sytuacja, jak gdyby małżonkowie albo zakochani w sobie musieli się rozstać i mogą porozmawiać ze sobą tylko przez Skype'a czy telefon. Wiadomo, że to nie jest dobra sytuacja, ale,

trzymając się tej analogii, ufamy również, że nie będzie ona długo trwała i wkrótce wszystko wróci do normy – będziemy mogli znowu zgromadzić się wokół Stołu eucharystycznego.

Myślę, że ta tęsknota, jaka w nas jest, powinna też uwrażliwiać na tych, którzy być może naszej pomocy potrzebują: sąsiadów, starszych, którym trzeba zrobić zakupy, tych, którzy są samotni, może się boją, że są chorzy. Trzeba otoczyć ich swoją opieką – od znajomych wiem, że takie sytuacje się zdarzają. Ludzie samorzutnie organizują „komitety osiedlowe” i wynajdują osoby starsze, chore, opiekują się nimi; nawet przez to, że wyprowadzą psa, żeby ktoś się niepotrzebnie nie narażał. Myślę, że ta sytuacja budzi w nas, Polakach, naszą prawdziwą naturę, pełną życzliwości. I chociaż może być trudno, to cała ta sytuacja pomoże nam zobaczyć, ile w nas jest dobra. W każdym z nas są jego olbrzymie pokłady, których na co dzień nie zauważamy, chowamy je może gdzieś tam głęboko, ale tak naprawdę mamy w sobie ocean życzliwości. Może epidemia nauczy nas, byśmy nie chowali tej życzliwości na czarną godzinę, ale okazywali ją sobie ot tak, po prostu, również w zwykłe dni, które niebawem nadejdą.

Namawiam was do tego, żebyście w tych dniach, kiedy – jak już mówiliśmy – dostęp do kościoła jest ograniczony, troszczyli się właśnie o naszą miłość względem Boga i bliźnich.

O bliźnich już była mowa, zresztą mamy Wielki Post, więc dzieła miłosierdzia jak najbardziej wpisują się w ten okres roku liturgicznego. Natomiast jeżeli chodzi o Pana Boga, to jak to benedyktyn, będę was namawiał przede wszystkim do śledzenia tekstów liturgicznych. Mszał rzymski, którym na co dzień się posługujemy, jest olbrzymią skarbnicą, do której warto się odwoływać. Teraz mamy nawet możliwość, żeby sprawdzić sobie modlitwy mszalne i czytania w internecie.

Na dzisiaj, poniedziałek III tygodnia Wielkiego Postu, mamy dwa niezwykle teksty, mianowicie historię Naamana wodza wojsk króla Aramu (zob. 2 Krl 5,1–15a), który był trędowaty i przybył do proroka Elizeusza, żeby ten go uzdrowił. Na jego polecenie Aramejczyk zanurzył się siedem razy w Jordanie, dzięki czemu został uzdrowiony.

Mamy również czwarty rozdział Ewangelii według św. Łukasza (zob. Łk 4,24–30), który opisuje, jak Jezus przychodzi do Nazaretu i mówi do swoich ziomków, że wielu było trędowatych w czasach proroka Elizeusza, ale tylko Naaman został uzdrowiony. Wtedy ludzie rzucają się na Chrystusa, po to, żeby Go strącić z góry, na której zbudowany jest Nazaret.

Obydwa teksty odwołują się do cudownego uzdrowienia, którego Bóg udziela bądź nie. Myślę, że w kontekście obecnych wydarzeń warto te czytania wykorzystać do nawet kilkuminutowej medytacji, by zobaczyć, że niewiele się zmieniło od tamtych czasów.

Kluczem do zrozumienia tych opowieści, jak zwykle, jest Ewangelia (staramy się zawsze czytać Pismo Święte przez jej pryzmat) i ona nam pozwala zrozumieć Stary Testament i pozostałe teksty Nowego, jak mówi św. Augustyn. Dzisiejsza ewangeliczna lekcja przypomina, że gdzieś głęboko w nas jest ukryta tendencja, dokładnie taka sama, jak ta mieszkańców Nazaretu, żeby manipulować Panem Bogiem. Wydawało się im, że są Narodem Wybranym, a więc są specjalnie uprzywilejowani i to oni wiedzą, co Pan Bóg powinien, a czego nie powinien. Pan Jezusim przypomina o Bożej suwerenności, ale i o Bożym miłosierdziu, które nie ma względu na osoby, ale patrzy przede wszystkim na ludzkie serce – jego usposobienie, otwartość, posłuszeństwo wobec Boga – na skruchę, ale również na wstawiennictwo, jak w przypadku Naamana. Wstawił się za nim do Boga sam prorok Elizeusz. Czasami możecie usłyszeć głosy, że cała ta obecna epidemia to jest kara Boża, że Bóg karze ludzi za niszczenie świata, że nie pozwala się w nieskończoność obrażać. Myślę, że bardziej Go obraża takie mówienie o Nim – nie bójmy się tego powiedzieć. On nie jest wspólnotą Osób, Trójcą Świętą, która zamierza ludzi karać dokładnie w taki sposób. Myślę, że ludzie wystarczająco karzą się sami za własne grzechy. Pan Bóg nie musi nas tu w niczym wyręczać. Nie obrażajmy Go, mówiąc o Nim w taki sposób. Popatrzmy raczej na tę sytuację dokładnie tak, jak popatrzył syryjski wódz. Dla niego była to droga do tego, żeby odnaleźć Boga prawdzi-

wego. Stało się to dzięki jego chorobie, słabości, która nie była w niczym zawiniona przez niego (tekst natchniony nic takiego nie sugeruje), bo dzięki niej zobaczył, co jest dla niego istotne. Tak jak my mówimy, że w czasach zarazy najważniejsza jest Miłość. Odnalazł prawdziwego Boga i Jego zabrał do Aramu, w dalszym ciągu był sługą tamtejszego króla, ale czcił już jedynego Pana, Boga Izraela.

Módlmy się o to, żeby sytuacja, w której obecnie tkwimy, nie spowodowała, że zgorzkniejemy, staniemy się zamknięci, zaczniemy Pana Boga postrzegać jako tego, który zsyła na nas plagi, żeby nas ukarać. Wręcz przeciwnie, to wszystko wydarza się po to, żebyśmy bardziej Go kochali, bardziej kochali naszych bliźnich, żebyśmy zatęsknili za Eucharystią i za więzią z naszymi braćmi i siostrami.

Niech Pan Bóg nas prowadzi po drogach Wielkiego Postu tak, żebyśmy Pana Jezusa nie próbowali strącić z góry jak mieszkańcy Nazaretu, ale wręcz przeciwnie – żebyśmy byli dla innych ludzi pełni miłosierdzia i dobroci jak On.